

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. Nr. 48.) w innych krajach: o-nu poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolatomowego wiersza. — Reklamę po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mossé, w Berlinie, Frankfurtie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kaniemcy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Niżej podpisani Arcybiskupi i Biskupi

Wielebnemu Duchowieństwu i wszystkim wiernym przesyłają pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

Najmilsi dyceccyanie!

W dniu 19 lutego 1893 roku minie lat pięćdziesiąt od chwili, w której Leon XIII, chwalebnie panujący nam Papież, w kościele św. Wawrzyńca na wzgórzu Wimaliskim w Rzymie, otrzymał święcenia Biskupie. Mianowany wówczas Arcybiskupem Damietty, wybierał się właśnie Joachim Pecci jako Nuncyusz Papieża Grzegorza XVI do Brukseli, na dwór belgijskiego króla Leopolda I. Zrzędnieniem zaś było to Niebios, że prałat Pecci na tém właśnie miejscu, gdzie ongi św. Archidyakon Wawrzyniec wśród męt strasznych za wiarę poniósł śmierć męczeńską, odebrał pełną łaskę Ducha świętego, aby się przygotował na ową ciężką i ciernistą drogę żywota, na którą go Opatrzność w niezbadanych wyrokach swoich powołać zamierzała. Od téj chwili minęło lat 50, a w czasie tym ówczesny Nuncyusz przechodził w szybkim następstwie wszystkie stopnie hierarchii kościelnej, został powołany na tron Biskupa do Perugii, wyniesiony do godności kardynalskiej, pół roku przed śmiercią Piusa IX mianowany podkomorzym rzymskiego kościoła i wreszcie obrany najwyższą Głową Kościoła, Namiestnikiem Chrystusa Pana na téj ziemi.

Jeżeli stało małżeńskie wedle pobożnego zwyczaju z dziękczynieniem w sercu myśli o dniu owym, w którym przed pół wiekiem u stóp ołtarza wierność sobie ślubowało, jeżeli osiwiła kapłan w dniu pięćdziesięcioletniego jubileuszu kapłaństwa swego składa Panu dziękczynną ofiarę za wszystkie pociechy lat młodych, jeżeli członkowie rodziny w uroczystości rodziców serdecznie biorą udział, a parafianie ze szczerem wyrazem życzliwej do swojego spiesznej pasterza w dzień jego jubileuszu, czyż tedy nam godzi się zapomnieć o tém, co nam mówi stary zakon: „I poświęćcie rok pięćdziesiąty...“¹⁾, czyż i my nie powinniśmy jak przed laty kilku złoty jubileusz kapłaństwa, tak i teraz wraz z całym światem katolickim święcić uroczyste złote jubileusze Biskupstwa, który obchodzić będzie Najwyższy Pasterz katolickiego Kościoła i Ojciec nasz w Chrystusie?

Zycie człowieka choćby i najdłuższem było i zwyczajną przekraczało miarę, w kolei wieków jest tylko odrobina, ulotne jest jako cień znikomy²⁾. A jednak jakiegóż nabiera znaczenia w planie Opatrzności Boskiej życie, przeznaczone człowiekowi na pielgrzymkę ziemską, w której ma sobie zdobywać wiekiste dobro, w której ma pracować dla chwały Bożej a pożytku ludzkości. Zaprawdę, mówi święty Ambroży, „nie krótkie, ale długie są dni one, którym Bóg dał taką miarę, jaka niebo wymierzył“³⁾. Jeżeli zaś życie każdego człowieka taką ma doniosłość, o ileż większą życie Papieża, najwyższego Biskupa Kościoła, którego miłości Bóg najdroższą oblatenice, którego ojcowskiej pieczy owieczki swoje powierzył. Zaprawdę, to życie jest pod szczególną opieką niebios, co też sam Ojciec św. w liście pasterskim z dnia 8 września r. b. wypowiedział: „Szczególnie to, jak mówi „zawdzięczamy Matce Najświętszej, że bliższym jest Nam szczęście święcenia pięćdziesiątej rocznicy biskupich święceń. Wielką to zaprawdę rzeczą, że dozwolono Nam było przez długi czas dzierżyć urząd pasterski i sprawować go wśród trosk codziennych aż do dnia dzisiejszego, kierując całym chrześcijaństwem... Spodziewamy się tedy od dzieci Naszych, których miłość ku Nam jest znana, nie tyle powinnowań i pochwał, jak raczej dziękczynnej i gorącej do Boga modlitwy.“ Jakąż tedy wdzięcznością zapalają serca nasze ku Bogu za ojcowską Jego nad Kościołem opiekę, gdy zważymy, że właśnie w naszym wieku Namiestnicy Chrystusa póżnych się doczekali lat i przez długi ich przeciąg ster Kościoła dzierzyli! W pierwszych wiekach Kościoła zaciekle przesładowano przedko usuwała Papieży, aby jako nauka tak i krew ich stała się posiewem Kościoła. W wiekach średnich nie mniej przedko zmieniali się następcy św. Piotra, „aby, jak mówi św. Piotr Damian, na przykładzie tych, którzy doszli szczytu chwały, okazał Bóg znikomą wszystkiego, co ziemskie, i aby ludzkość poruszyła się bojaźnią, jako się poruszają konary i gałęzie drzewa, gdy spada jego wierzchołek“⁴⁾. Wiek, w którym my żyjemy, inne ma potrzeby. Wśród niepewności, jaka teraz cechuje wszystkie stosunki na téj ziemi, wśród licznych przewrotów i zamieszek, wśród wielkich niebezpieczeństw i zmiennych prądów potrzeba przedewszystkiem trwałego i jednostajnego kierownictwa w Kościele. Stasznie tedy uznajemy w długim panowaniu Papieży w naszych czasach szczególną łaskę Boskiej Opatrzności. Niewątpliwie Bóg zawsze czuwa nad Kościołem i prowadzi go przez wszystkie wieki wśród różnoitnych przemian do wiekistego celu. Lubo widzialna głowa Kościoła zmienia się w krótszym lub dłuższym przeciągu czasu, to przecież Jezus Chrystus jako głowa niewidzialna, jest zawsze ten sam, a niestanną jego

obecności w Kościele dowodzi cudowna jego cęta wśród cierpień i burz. Ale jako łaska Boska nie sprzeciwia się wcale naturze ludzkiej, lecz się owszem na niej opiera i narządzie swoje z niej robi, tak też i Bóg do przeprowadzenia swego Boskiego planu naturalnych używa środków. Czas obecny niejako „pod zaklęciem ducha obłądzenia“⁵⁾ bez wytehuienia pędzi naprzód, nie bacząc na sterzące wszędy skały niebezpieczne. Jest to więc objawem szczególniej łaski dla Kościoła, że sternik, któremu przypadło na wzburzonej fali czasu prowadzić łódź Piotrową, doświadczaniem długich rządów zubożony, w ocenianiu znaków czasu wywieszony, do walki z wichrem i balwanami przywykły, stał się mądrą i przetrwałym narzędziem Boga w kierownictwie nawy Kościoła. Takie to jest pełne łaski i rzec można cudowne zrzędnienie Opatrzności, na które przy niniejszym jubileuszu Ojca św. patrzymy. Złoty jubileusz okazał się, że na Niego wybór padnie, zabrawszy głos, prosił, aby Kardynałowie na innego swą zwrócili uwagę, ponieważ sam tak się czuje starym i cierpiącym, że słusznie się obawiać musi, aby św. Kolegium w razie jego wyboru nie było zmuszone w przeciągu miesiąca na nowe się zebrać konklawe. Bóg chciał atoli jego właśnie powołać na Namiestnika Swego i słabemu starcowi w wieku, w którym inni do zasłużonego wzdychają spoczynku, wraz z najwyższą godnością najwyższy ciężar powierzyć. W wyborze Kardynałów usnął Kardynał Pecci objaw woli Bożej, a Pan Bóg sprawdził na nim słowa proroka: „Ustaną pachołeta i upracują się, a młodziocy w młodości upadną. A którzy mają nadzieję w Panu, odmieniają się, wezmą pióra jako orłowie, pobieżą a nie upracują się, chodzą będą, a nie ustana.“⁶⁾

¹⁾ Is. 29, 24.

²⁾ Is. 40, 30, 31.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Poznań, 12 grudnia.

Najbogatszy człowiek.

Przed kilku dniami umarł w Stanach Zjednoczonych Ameryki człowiek najogatszy w świecie — w świecie nie tylko amerykańskim, ale w świecie, który nazywamy cywilizowanym. Ponieważ zaś świat chińsko-mongolski albo indyjsko-bramiński, jakkolwiek także wiecznie i żarliwie cęsząc złotemu cielewui oddaje i jego bogostawieństwa jednać sobie umie, nie posiada takich, jak nasz świat, potentatów pieniężnych, można więc powiedzieć krótko, że przed kilku dniami zmarł człowiek najbogatszy w podłożnym świecie, Jay Gould. Pan de Varigny w pracy wydał przed pięciu laty pod tytułem: „Wielkie majątki w Stanach Zjednoczonych“, podaje listę dwunastu najbogatszych ludzi w Stanach Zjednoczonych i w Anglii, według dziełka angielskiego (1884) „Millionaires and how they become so“ (Milionerowie i jak nimi zostali). Na czele téj listy, obejmującej siedmiu Amerykanów a pięciu Anglików, stoi Jay Gould. Najuboższy z tych milionerów, markiz Bufe (Anglik) oceniany jest na 110 milionów franków majątku, a 5 milionów franków rocznego dochodu. Nazwałismy go najuboższym, bo czamże jest ten markiz w porównaniu z trzema stojącymi na czele listy? Jay Gould (Amerykanin) 1,375,000,000 franków w kapitale, 70 milionów franków rocznego dochodu. J. W. Mackay (Amerykanin) 1,250,000,000 franków w kapitale, 62 i pół miliona fr. rocznego dochodu. Rotszyld (z Anglii) 1 miliard franków w kapitale, 50 milionów franków rocznego dochodu.

Tak więc już przed 8 laty Jay Gould miał posiadać 1375 milionów franków, czyli 275 milionów dolarów. Gdyby przed te lat osm nie robił nawet żadnych spekulacyi, a tylko odkładał dochody, umieszczając je w dorrze procentujących się papierach, majątek jego byłby się do téj pory powiększył prawie o nowy miliard franków. Cyfry te może są przesadzone, ale Jay Gould posiadał istotnie majątek, przekraczający miarę naszych europejskich w tym względzie pojce. Gdy przed kilku laty rozeszła się pogłoska, że interesa jego są zachwiane, przedstawił certyfikaty wartości 53 milionów dolarów, zawiadamiając, że na każde żądanie złoży jeszcze papierów niezawodnej i niewzruszonej wartości za 20 milionów dolarów, razem więc rozporządzał swobodnie, bez szkodły dla kolosalnych swych interesów, ciągle kolosalnych pieniędzy potrzebujących, sumą 73 milionów dolarów, czyli 365 milionami franków. Ta cyfra, stwierdzona urzędownie, pozwala przypuszczać, że owe półtora miliarda, podane przez p. Varigny, jest dość bliskim prawdy.

Ile pieniędzy zastawił istotnie ten ciekawy niebożczyk, dowiemy się z czasem, po przeprowadzeniu postępowania spadkowego; chociaż prawdopodobnie wiele z tego majątku zostanie ukrytem, jeżeli w Stanach Zjednoczonych istnieje podatek spadkowy. Dziś możemy tylko powiedzieć kilka słów o wspomnianym, jakie ten milioner po sobie zostawia. Być może, iż amerykańskie dzienniki inaczej jego żywot przedstawiają. Widzieli ten żywot z bliska, bezpośrednio patrzeni na tę potęgę dolara, który dla nich tak często bogiem bywa. Europejczycy jednak, którzy bliżej znali Jay Goulda i jego działania, już dziś

bardzo surowe o nim wydają sądy. Był to arecotyp dzisiejszego kapitalizmu, czyli, jak się wyrażają Anglicy i Amerykanie, a representative man tej wszechpotężnej, wszystkim trzęsącej klasy ludzi, dla której w obec „pieniądza“ nie nie znaczą ni prawo, ni sumienie, ni nawet uczciwości zwykłej wymaganis. Tych ludzi spotyka się wszędzie, chociaż w Ameryce lepiej badać ich można, bo występują otwarciej, czynnie i działalność swą śmieiej w coraz większych rozmiarach, nie bacząc na wszystkie kłatwy, jakimi są obrzucani, i sztydząc z pozorów, jakimi jeszcze dotąd osłaniać się muszą ich europejscy współdziałacze.

Jay Gould był arecotypem téj klasy, arecotypem pod względem niezrównanej, prawdziwie genialnej zręczności i obracania pieniędzmi, niezrównanej pracowitości i téj namiętności gracza, który bez skrupułu rajnował i do nędzy doprowadzał setki tysięcy rodzin, milionowe i kwitnące przedsiębiorstwa; który byłby zrujnował kraj swój, gdyby mu tak pieniądze wyrachowanie nakazywało, ale który także siebie nie żałował i umarł stósunkowo wczesnie, bo w 56 roku, sterany i wyczerpany niestannym wysiłkiem umysłu. Przesilony wysięgowiec padł w pogoni za milionami. Nie wiemy nawet, czy w końcu zdobywanie milionów mogło mu robić jaką przyjemność, bo od lat dwudziestu przyzwyczaił się przerzucać milionami, jak chłopcę kamyczkami. Zdaje się jednak, że najrzeczywistszą dlań chwilą rozkoszy było zrujnowanie przeciwnika. Miłości u takich ludzi nie ma, ale za to nienawiści bywają bardzo silne.

Życie też jego nie było zbyt przyjemne. I on, jak inni jemu podobni, zbierał to, co posiał. „Taki człowiek nie może być kochanym“ — pisze londyński „Standard“ w nekrologu Goulda. — „Nie było dnia, by nie otrzymał listu z groźbami. Bardzo być może, przy dzisiejszem usposobieniu amerykańskich anarchistów, że, gdyby śmierć nie skrzyżowała ich zamiaru, typ „kapitalisty“ byłby padł ofiarą chorobliwej nienawiści ludzi swéj klasy. Ale Jay Gould poszedł wprzód tam, gdzie akcyje, obligacyje i poddawanie nogi nie istnieje, a byłoby kłamstwem twierdzenie, że świat zubożał, pozbywszy się tego człowieka.“

Istotnie ów posiadacz miliardów, ów pan wszechwładny czteremnaście tysięcy mil (angielskich, prawie 20,000 kilometrów) kolei żelaznych, ów właściciel miast i wszelkich rodzajów przemysłu, zależnych od szybkiej i pewnej komunikacyi; ów człowiek, który milionami dolarów tak z dnia na dzień przerzucał, jakby tego nawet z roku na rok nie mógł robić najsprytniejszy minister skarbu najpotężniejszych państw, nie zasługiwał pono na inne, jeno na takie pogardliwe wspomnienie pośmiertne. |Bo do tego szczytu potęgi nietylko doszedł wszelkiego rodzaju siłami, ale po największej części drogami, „których żadnym parlamentarnem wyrażeniem oznaczyć niepodobna“, pisze inny dziennik angielski. Postrachem trzymał on w swych szponach wszystkie przedsiębiorstwa, których życie zależało od wielkich towarzystw przewozowych. Podnosił on, gdy chciał, kurs ich akcyi, albo je obniżał, zmuszając ludzi biedniejszych do pozbywania się tych papierów z rujnującą stratą a korzyścią tego arcykapłana złotego cielca. Są to rzeczy dobrze znane na wszystkich giełdach, lecz Jay Gould prowadził te spekulacye na kolosalniejszą skalę niż inni, z większem też od innych i trwałszem powodzeniem, oraz zręcznością.

Jay Gould był skąpy. Cornelius Vanderbilt, chociaż był człowiekiem bez wykształcenia, podobnie jak Gould, ufundował uniwersytet. Gould raz tylko, w przystępie wspaniałomyślności, dał „kilka tysięcy dolarów“ na jakiś kościół prezbiteryański. Nigdy zresztą nie dał grosza na żaden cel publiczny, na żadną miłosierzną składkę. Myślą jego jedyną, podobną niestanną duszy jego był tylko pieniądz! zawsze pieniądz! Poezya, nauka, sztuka, potęga narodowa i narodowe potrzeby były dla niego cęzemi słowami, któremi pogardził tak samo, jak pogardzał przyjemnościami wykintnego stoła, kołmi wysięgowemi i kartami. Zycie jego było niestannym szeregiem kombinacyi giełdowego kupna i sprzedaży. Był synem ubożego dzierżawcy z Rozbury. Gdy go ojciec wypędził w świat, miał lat dwanaście i dwa szylingi w kieszeni. W trzy lata później już wspierał ojca, pracując z niesłychanem wyteżeniem, ucząc się, aby dostać patent inżyniera i zarabiał na życie i naukę. To były pono najpiękniejsze lata jego życia. W trzydziście lat po opuszczeniu domu rodzicielskiego, miał pierwsze 150,000 dolarów.

Telegramy.

Paryż, 10 grudnia. „Figaro“ donosi, że minister sprawiedliwości Bourgeois postanowił ułaskawić redaktora „Libre Parole“, Drumonta, który się obecnie znajduje w więzieniu St. Pélagie.

Paryż, 10 grudnia. Z Beauvais donoszą, że zwłoki barona Reinacha zostały skopane. Trumna została przeniesiona do merostwa, gdzie się odbyła obdukcya. O wyniku obdukcji donoszą, że władza stwierdziła, iż skopana trumna zawiera zwłoki Reinacha. Lekarze zabiorą do Paryża mózg i wnętrzości. Rezultat badań lekarskich zostanie dopiero ogłoszony w 3 tygodniach.

„Libre Parole“ donosi, że baron Reinach za-truł się akonitem.

Paryż, 11 grudnia. „Figaro“ oświadcza, że pogłoska orleanistycznym spisku, mającym związek ze sprawą kanału panamskiego, jest bezpodstawną, oraz dodaje, że hrabia Paryża jest bardzo oburzony i wcale nie myśli o spiskach.

Paryż, 11 grudnia. (Sprawa kanału panamskiego.) Wskutek oświadczenia ministra sprawiedliwości, panuje pomiędzy komisją a rządem zupełne porozumienie w sprawie kanału panamskiego.

Komisyja śledcza przesłuchiwała bankiera Oberndö ffera, który oświadczył, że otrzymał od Towarzystwa panamskiego około 3½ miliona kosztów komisyjnych i za udział w syndykacie gwarancyjnym. Nigdy atoli obligacye Panamy nie cedował politycznym osobistościom. Komisyja powzięła wiadomość o liście inżyniera Bonaparte-Wyse, który czyni silne wycieczki przeciwko przedsiębiorstwu Panamy i oświadcza, że nie miał żadnego udziału w tych oszukawczych interesach.

Komisyja śledcza zamianowała w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości delegacyą 7 członków, którzy mają odebrać akta sądowe, oraz delegacyą 4 członków, mającą zdjąć pieczętki ze spuścizny po Reinachu.

Paryż, 10 grudnia. (Izba deputowanych) Minister marynarki Bardeau wniósł projekt, dotyczący się dalszego kredytu w wysokości 6 milionów dla ekspedycyi dahomejskiej.

Londyn, 11 grudnia. Wybór konserwatywnego deputowanego w Rochester, p. Davies, został unieważniony, ponieważ agent Daviesa nieprawie postępował przy werbowaniu głosów.

Rzym, 10 grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza nominacyą wiceadmirała Racchia na ministra marynarki.

Petersburg, 11 grudnia. „Birżew. Wiedom.“ oświadcza, że pogłoska, jakoby rząd zamierzał zaciągnąć pożyczkę w wysokości 150 milionów rubli na budowę syberyjskiej kolei, jest bezpodstawną. Dziennik ten zauważa równocześnie, że na budowę téj kolei zostało 39 milionów r. wyznaczonych, a dalsze sumy zostaną uchwalane w ratach aż do roku 1902.

Madryt, 11 grudnia. Nowy gabinet utworzył się jak następuje: Sagasta obejmuje przewodownictwo, Armijo ministerstwo spraw zewnętrznych, Montero ministerstwo sprawiedliwości, Lopez-Dominguez ministerstwo wojny, Gamazo ministerstwo finansów, Venzanco i Gonzalez ministerstwo spraw wewnętrznych, Moret ministerstwo robót publicznych, Maura ministerstwo dla kolonii. Kto obejmuje ministerstwo marynarki, jeszcze nie wiadomo.

Ministrowie złożą dzisiaj przed południem przysięgę. Ministeryalne oświadczenie zostanie jutro odczytane w Izbie.

Wszyscy prefekci i kilku dyplomatycznych reprezentantów Hiszpanii wręczyli podanie o dymisyi.

Zofia, 10 grudnia. Agencya bałkańska donosi: Niemiecki konsulat generalny wręczył rządowi bułgarskiemu notę, żądającą wypłaty na rzecz Rosyi pięciu zaległych rat półrocznych rosyjskich kosztów okupacyjnych w wysokości dwóch milionów rubli.

Zofia, 10 grudnia. „Swoboda“ upoważniona została do stanowczego zaprzeczenia pogłoskom, jakie się pojawiły w dziennikach zagranicznych o projekcie małżeństwa ks. Ferdynanda z córką księcia Parmy i rzekomych rokowaniach w téj sprawie z Papiem.

Bukareszt, 10 grudnia. Senat uchwalił 82 głosami przeciw czterem dotacyą dla następcy tronu.

Izba deputowanych uchwaliła adres 97 głosami przeciw 21.

Buenos Ayres, 11 grudnia. Antonio Bernejo został mianowany w miejsce Quintana ministrem spraw wewnętrznych.

Monachium, 10 grudnia. Przy wyborach ścisłych do parlamentu w Kaufbeuren otrzymał kandydat centrum Zinth 6039 głosów, dr. Sigl 2613, Wagner (nar. lib.) 2553 i Zitt (soc. dem.) 784 głosów. Barnek jeszcze rezultatu z 25 obwodów wyborczych.

* **Ścisłejsze wybory** do parlamentu niemieckiego w okręgu wyborczym Szam-Kwidzyn pomiędzy panem Henrykiem Donimirskim z Zajezerza a kandydatem stronnictwa niemieckiego (Reichspartei) Wessel'em z Gdańska naznaczone zostały na **dzień 15 grudnia rb.**

* **Podając dziś** znakomitą mowę posła dr. Komierowskiego, zaznaczamy z przyjemnością, że treść jęj zupełnie zgodną jest z tem, co niedawno wyraziliśmy w artykule naszym „Nasze drogi“. Co więcej, poruszył szanowany poseł także sprawę komisyi kolonizacyjnej, którą niedawno w ten sposób w piśmie naszym przedstawiliśmy,

że komisyja kolonizacyjna jest dziś *niepotrzebną*, albowiem parcelacya za pomocą włóci rentowych dokonuje się daleko dogodniej, a przedewszystkiem daleko taniej;

że zatem komisyja powinna być *zniesioną*, a 65 milionów, pozostałych z jęj fundusów należałoby przenieść z państwa na rzeszę i reorganizacyą wojska;

że sposób ten niesłychanieby rządowi ułatwił

¹⁾ Lev. 25, 10.

²⁾ Ps. 38, 7.

³⁾ Non ergo breves, sed magni dies... quos Deus mensus est palmo, quo mensus est oculo. Ambros. in ps. 38 n. 21.

⁴⁾ S. Petrus Damian. Epist. 17 ad Alexandr. II.

przeprowadzenie całej, z tyłu stron słusznie zaczepianej reorganizacji;

że nareszcie wielki krok ten przekonałby ludność naszą do wiary, że w tym państwie, czego dziś nie widzi i nie czuje, ulegając tylu w najwyższym stopniu niesprawiedliwym prawom wyjątkowym.

Jesteśmy przekonani, że te zapatrywania nasze zasługują na poważniejszą uwagę w komisji parlamentarnej i gdzie prócz tego należy na nie zwrócić uwagę.

Szanownemu mówcy należy się wdzięczność za doskonale określone stanowiska i położenia ludności polskiej. Oby rzetelne prace reprezentantów naszych uwiecznione zostały skutkiem pomyślnym.

*** W sprawie portoryum** od metryk dla zabezpieczenia na starość, otrzymujemy jeszcze następujące pismo:

„Szanownemu Konfratrowi z powiatu leszczyńskiego na pytanie w „Kuryerze Poznańskim“ num. 283 donoszę uprzejmie, że w takiej samej sprawie komisarz obwodowy list mój oznaczony „Portopd. Diensta.“ wprawdzie przyjął, lecz polecił poczcie portoryum ściągając odemnie. Uczyniłem zadość żądaniu poczty, lecz udałem się z zażaleniem do pana landrata, wskutek czego komisarz wyłożył portorya tak za ów list, jak za zażalenie zwrócić mi musiał. Ks. J.“

*** Ze spraw ruskich.** W ostatnich dniach listopada zebrało się w Przemyslu kilkudziesięciu duchownych grecko-katolickiego obrzędu, aby obradować rzekomo nad sprawą pisowni ruskich i poszanowania świąt ruskich, a przytę sposobności spisali ci kapłani obszerny memoriał w sprawie emigracji ludu ruskiego do Rosji i złożyli go ks. Biskupowi Pełesowski.

Memoriał ten, podpisany przez 40 księży, zawiera od początku do końca namiętne wycieczki przeciwko obrządkowi łacińskiemu, przeciw panom i szlachcie, przeciw całemu „żydźlatemu społeczeństwu polskiemu“.

I tak powiadają podpisani, że duchowieństwo grecko-katolickie nie jest w stanie położyć tamy wychodźtwa ludu ruskiego, ponieważ „panowie i kler obrządku łacińskiego“ starali się wmówić w lud ten, że jego wiara jest czemś prawie złem, jest wiarą „chłopską“; ponieważ ani ci panowie, ani duchowieństwo łacińskie, ani nawet urzędy cesarskie nie dawały i nie dają dostatecznej opieki obrządkowi ruskemu — owszem, powiewają go i lekceważą. A lud, widząc to nieszczęście swęj wiary, „idzie tam, gdzie widzi wiarę podobną do swojej, a gdzie wiara ta nie jest uważana za chłopską, lecz szanowana i strzeżona przez ustawy...“

„Znaczną część wodzącego rej w kraju społeczeństwa polskiego — powiada dalej memoriał — wspólnie z żydami podkopała powaga duchowieństwa ruskiego.“ Polak, żyd i ksiądz łaciński nazwali wiarę ruską „schyzmatyczną“ pismo i język ruski „moskiewskim“ — oni to sztydzą z ruskiego obrządku i ceremonii cerkiewnych, a „Ojciec św. Rzymie nie uznaje się za tym obrządkiem i nie karci tych zniewag...“

I tak dalej — co słowo, to nienawiść, co słowo, to fałsz, co słowo, to wzywanie do niegodnej walki religijnej i społecznej.

Uptęnego już dni kilkanaście od ogłoszenia tego pisma — ale nigdzie nie ukazał się dotychczas ze strony reszty kleru grecko-katolickiego protest, nigdzie nie ma zaprzeczenia tym czterdziestu księżom prawa do występowania w imieniu całego duchowieństwa, choć memoriał się rozpoczyna od słów: „Grecko-katolicki kler oświadcza...“

Bo że nie ksiądz łaciński i nie pan, nie szlachcic i nie rząd winny temu, iż podkopana została powaga duchowieństwa ruskiego — o tem wiecie podpisani pod adresem księcia bardzo dobrze. Podkopali ją systematycznie ci duchowni ruscy, którzy dla swoich synów szukali snu prawosławnych, a dla córek schyzmatycznych parochów na małżonków. Podkopali ją ci księża ruscy, zowiący się katolikami, którzy w sejmie nie wabali się podpisać słynnej interpelacji, pociągającej rząd do odpowiedzi, dla czego stawia przeszkodę ruskim wiścianom, chcącym pielgrzymować do Poczajowa. Podkopali ją ci księża ruscy, którzy rozpowszechniali w setkach egzemplarzy „Naukę“ Naumowicza lub rozmaite „Prośmy“ Markowa. Podkopali ją ci ruscy duchowni, którzy, chcąc niby „oczyszczać“ obrządek, wprowadzali do niego systematycznie takie zmiany, które go czyniły coraz bardziej podobnym do schyzmatycznego.

Jaką to wojnę wypowiadano, czy to jawnie, czy skrycie, szkaplerzom, koronkom, różańcowi, obchodom Bożego Ciała itp. — a z jaką to zaciekłością broniono trójmianowego krzyża, wyrazów o „prawosławnych chrystianach“, spiewanych w niektórych — niestety bardzo licznych cerkwiach! Przeciwno naleciałościom prawosławnym nie odezwiał się nikt z taką zaciekłością, co przeciwko „naleciałościom“ łacińskim.

Wymowne to, lecz smutne fakty.

Ze szkoły.

Bydgoszcz, 10 grudnia.

W sprawie wiadomości podanej w numerze 283 „Kuryera“ z powiatu babimojskiego o rozporządzeniu rejonowym dotyczącym wręczania planu lekcyj i rozkładu przedmiotu nauki religii w szkołach katolickich, dziele się wiadomością, że w powiecie tu-tejszym księżom, którzy tego żądali, plan ten i rozkład został dany. Pan dr. Grabow, protestant, ale inspektor nad katolickimi szkołami, nie chciał początkowo obowiązkowi takiemu prawidłowo zadość uczynić, sądząc, że starczy, gdy ksiądz ustnie powie, o której godzinie religia w szkołach jest udzielana, ale rejonowa bydgoska poczyła go raczyła, że proboszczowi formalne odpisy planu szkolnego doręczyć trzeba.

Tak samo wiem na pewno, nakazał w powiecie średzkim inspektor powiatowy księżom wyciągi z planów naukowych szkolnych przedkładać.

Natomiast nie było tu wiadomym, aby rejonowe

i to też już były nareszcie uznany, co na mocy konstytucji bez kwestji jako prawo esencjonalne Kościołowi katolickiemu w Prusach przysługuje, że przy układaniu przedmiotu i rozkładu nanki co najmniej zdania proboszcza miejscowego zasięgać się należy.

Korespondent z babimojskiego pisze, że superintendent, p. pastor Liesse, publikował odnośne szkolne rozporządzenie. Panom pastorom wierzącym w powiecie bydgoskim (o Bydgoszczy samej wstrzymują się tymczasem od wypowiedzenia zdania swego) także oddają sprawiedliwość i uznanie, że w szkołach swych protestanckich, do których i polskie dzieci katolickie uczęszczają, nie wzbraniają nauczycielom uczyć katechizmu i religii polskich dzieci po polsku, gdy tymczasem w całym powiecie bydgoskim, jak wiadomo, w katolickich szkołach zostających pod decernatem niby katolickiego radcy w Bydgoszczy i inspektora p. Grabowa, nigdzie w wyższych oddziałach nie jest dotychczas dozwolonym udzielanie polskim dzieciom religii w ich ojczystym języku.

Zgadają się tłumaczyć ona „confusio idearum“ polskiego ludu tu-tejszego, że mówi nieraz — w luterskich szkołach pod niemieckim nauczycielem i pod pastorem uczą się dzieci nasze przynajmniej religii po polsku, gdy tymczasem w katolickich szkołach pod polskim nauczycielem, dokąd dochodzi dla tak zwanego nadzoru ksiądz katolicki, uczą się dzieci 13 i 14 letnie podstaw wiary katolickiej w takiej mowie, że ich ani same, ani rodzice ich w domu nie rozumieją.

Czy nie ma w tem przypadku jakiego systemu propagandy protestanckiej, jak na Mazurach polskich?

Wolę wierzyć, że to jest litosć pastorów okazywana polskiemu dziecku.

Mowa p. Romana Komierowskiego,

wyłożona przy pierwszych obradach nad nowym projektem wojskowym w parlamencie niemieckim w sobotę dnia 10 grudnia b. r.

M. P.! Pozwólcie, abym ze względu na późną godzinę i poruszone już w dyskusji punkta zaznaczył po krótko stanowisko, jakie my, Polacy, zajmujemy wobec projektu wojskowego. Już w obradach nad etatem dotknęły wszystkie stronnictwa projektu wojskowego; także i nasz mówca przy etacie już wówczas zwrócił uwagę na ważne wątpliwości, które panują wśród nas co do tego punktu. Jeżeli mimo to dzisiaj jeszcze wchodzi w bliższe szczegóły, to pochodzi to ze względu na ważność projektu. M. P. projekt sięga nietylko do siły podatkowej, ale zapuszcza się także we wszystkie stósunki życia całej ludności, dla tego z szczególnym naciskiem przedłożył go wysoki rząd związkowy, pomimo, iż ze wszystkich stron uznano ciężkie czasy.

M. P. Zamierzam dotknąć najpierw zasadniczej strony projektu i pod tym względem muszę określić stanowisko nasze w tym kierunku, iż *projektu tego, zważywszy istniejące u nas faktycznie stósunki ekonomiczne, jako też ogólne polityczne położenie naszej ludności, przyjąć nie możemy w formie, w jakiej nam go przedłożono.* Pozwólcie, panowie, że uzasadnię to w kilku słowach.

Przyjaciel mój Kościelski już zwrócił uwagę na ekonomiczne niedomagania na wschodzie. Słyszeliśmy to samo także dzisiaj z ust pp. Mantouffla i Huenego; stósunki różnie są u nas na wschodzie bardziej zagrożone, niż gdziekolwiek indziej. To samo objawia się tak u drobnego, jak i wielkiego właściciela ziemskiego. U wielkiego właściciela są straty, u małego nie ma zysku, a robotnik nie ma już zajęci — zarobkowego, jakiego żąda. Obok tego wszystkiego mamy jeszcze przeciw sobie *ostrze polityczne* w komisji kolonizacyjnej, która polskiego właściciela wyklucza od kupna, pomimo, iż tenże bywa obciążony olbrzymimi podatkami dla państwa. M. P. komisja kolonizacyjna jest *aparatem stumilionowym* w tych ciężkich czasach, a wyborca u nas powiada: jeżeli macie tyle pieniędzy w kraju, że możecie 100 milionów poświęcić na cele problematyczne, to i na cóż przychodzą do nas z żądaniem nowych podatków na projekt? Nie mamy na to odpowiedzi. M. P. Trudno mi było bardzo zdecydować się na rozbięcie tej kwestji na tem miejscu i w tym czasie, lecz zauważę, iż tak u Polaków jak i wśród Niemców panuje ogólne zdanie, że *instytucja owa jest chybioną i że w każdym razie wydaje się 100 milionów na niepożyteczne cele.* M. P.! wśród tych ekonomicznych i politycznych stósunków żyjemy i cierpimy, trudno nam bardzo odłączyć jedno od drugiego; gdyby mógł je rozdzielić, to mówilibym tylko o niedomaganiach ekonomicznych; *nie mogę jednakże uczynić tego i nie wolno mi, jeżeli chcę być uczciwym;* jesteśmy jako reprezentanci w każdym razie pośrednikami między opinią publiczną, jaka istnieje w kraju a wyśokiemi rządami państwowemi a jeżeli się zaniedbuje przedstawienia otwartych niedomagań, to się to mści i dla tego jestem zobowiązany poruszyć jeden ciemny punkt, który ludność naszą zmusza do ostateczności i który nikomu pożytku, wielu atoli największą szkodę przynosi.

M. P.! polskie, biedne gminy muszą jeszcze z swoich środków ekonomicznych, pomniejszając wysokie ciężary szkolne, opłacać fakultatywną naukę języka polskiego. I tak n. p. gmina miejska Poznania płaci za tę naukę 5,000 m. rocznie. To powtarza się stopniowo w najmniejszej, najbiedniejszej gminie. Na fakultatywną naukę w naszym polskim języku ojczystym zezwolił pruski minister hr. Zedlitz. Przez to ówczesny minister w każdym razie uznał, że owa nauka jest bezwarunkowo konieczną.

M. P.! *pomimo to pozostawia się jeszcze biednym gminom opłacanie tej nauki fakultatywnej, pomimo ciężarów, jakie one ponoszą dla szkoły.* M. P.! nie chcę tego punktu rozprawiać dalej, muszę atoli dodać, że *nauka religii nie udzielana lub nie przygotowywana w ojczystym języku nie może być u ludu naszego uważana ani uznawana za naukę religii, lecz że użyję berlińskiego wyrażenia, bywa oznaczana mianem nonsensu (Mumpitz).*

M. P. jeżeli tę kwestję poruszamy, to dzieje się to dla tego, ponieważ ona uzasadnia wielkie wątpliwości, jakie mamy wobec projektu wojskowego, tak, to pruski minister oświaty nam tutaj krękuje

dlonie. Pruski minister wojny zaznaczył dzisiaj, że wojsko jest szkołą wychowawczą dla narodu. To może być w części słuszne. *Nie jest ono atoli jedyną szkołą wychowawczą narodu i na dowód przytoczę ów głośny wypadek: — znany jest on wszystkim z ostatnich czasów — zamach anarchistów w Kościelcu, w całym jego przebiegu. Potężnej mocy, pogardy śmierci, z jaką ludność Kościelca broniła się przeciw tej napaści — powiedzielibyśmy przeciwko tym elementarnym siłom, jakich trudno było znaleźć w podobnym położeniu w którejś dzielnicy Niemiec, nie wzbudziły państwowe instytucje bynajmniej, lecz utrzymały je dawne przywiązanie do ojczystej mowy, religijne wychowanie tamtejszej ludności polskiej i dokonany ocalenie. Gdyby walka kulturalna była się zaszczepiła u nas wraz z zniszczeniem religijnego poczucia i mowy ojczystej, kto wie, co by było stało! Zamiast odeprzeć zamach anarchistyczny byłaby może w takim przypadku ludność polska działała z nim wspólnie. Żyjemy w końcu stulecia, które się musi liczyć z ruchem tłumów i każdy wie o tem — i do tego też zmierza także projekt wojskowy, pragnąc wyzyskać to wielkie znaczenie, moralną siłę obronną całej ludności. Zanim atoli tego dokona, musi poprzednio spełnić jeden wstępny warunek, to jest zachować zasady podstawowe ludności w szkole i życiu. Na tem, Mości Panowie, mógłbym opuścić zasadniczą stronę projektu, jak tenże odpowiada ogólnemu położeniu, w jakim się znajduje nasza ludność polska i mógłbym przejść do specjalnych punktów projektu. Pozostaje mi atoli jeszcze ważny materiał statystyczny, aby objaśnić ekonomiczne stósunki właśnie w obec rozdzielenia rezerwy, jak się ono u nas znajduje.*

W obrębie V korpusu armii, a zatem w obrębie, w którym po części i przeważnie służy ludność polska, można z nr. 21 projektu przekonać się, co następuje.

W listach napisano: „z policzonych obowiązanych do służby wojskowej należy w obrębie V korpusu armii dostawić 503 t. j. najwięcej liczbę z zapisanych na lanie 4 obowiązanych do służby wojskowej; „znaleziono do czynnej służby zdolnych 52, 58 proc.“ — znowu najwięcej stopę procentową. Z uznanych za zdalnych do służby wojskowej zaciągnięto 93, 65 procent — a zatem drugą z kolei najwięcej stopę procentową. Wreszcie: „z uznanych za zdalnych do służby wojskowej pozostało 6,35%“ t. j. najmniejsza część stop procentowych.

A zatem, M. P., we wszystkich krajach uznano i na to chciałbym zwrócić uwagę, że wojsko, jako takie, przedstawia w każdym razie ograniczenie produktywności europejskich państw.

U nas, gdzie ludność jest już i tak nieliczną, gdzie stósunki klimatyczne są bardzo niekorzystne i gdzie ludzie emigrują — według ostatniego statystycznego materiału doszła emigracja ogromnej liczby 13,000 z samego W. Księstwa Poznańskiego — jest ten projekt wojskowy, jaki tu nam przedłożono, a który tak głęboko sięga i takie znaczne wymagania pod względem kompletowania wojska stawia, nie tylko dla ludności polskiej, ale i dla produktywności całego kraju niezmierniej doniosłości, nie mogłem zatem pominąć i tej okoliczności.

Zanim atoli przejdę do specjalnej części projektu, chciałbym jeszcze w krótkości poruszyć doniosłą mowę inauguracyjną hrabiego kanclerza. Mości Panowie, jeszcze dziś rano czytałem w jednej z znaczniejszych gazet narodowo-liberalnych berlińskich artykuł o projekcie wojskowym, a w nim następująca uwaga: „Zrobiło to w szerokiej sferach ludności niemile wrażenie, że kanclerz w mowie swęj przy przedłożeniu projektu wojskowego zaapelował do troski, zamiast do poczucia narodu.“

Otoż, Mości Panowie, co do nas, to nie możemy ważnej tej mowy kanclerza poddawać krytyce ujemnej. Nie, my uznajemy zupełnie, że poważny obraz europejskiej sytuacji politycznej, jaki kanclerz nam tu skreślił, jest wierny, że dalej to, co tylko się dało, to przedstawił, z widoczną troską o utrzymanie pokoju i o dalszy pokojowy rozwój ludów europejskich; przy tem, jeżeli to Panów interesuje, doznaj zupełnego uznania ze strony skromnej części tej Izby, jaką my Polscy przedstawiamy.

(Brawo! na ławach polskich.)

M. P., sprawa dwuletniej i trzyletniej służby wojskowej była przedtem, zanim nas projekt wojskowy zajmował począł, szeroko traktowaną tak w literaturze wojskowej, jak i w całym dziennikarstwie. Nie chcę tu dziś wydać swojego sądu, chciałbym atoli tylko zauważyć, że zblizamy się do stanowiska kolegi posia Huenego, iż przeprowadzenie dwuletniej służby wojskowej przy teraźniejszej sile wojska, jest według nas myślną, na którąbyśmy się zgodzić mogli.

Dalsze kwestje pozostawiamy czasowi, gdy w komisjach bliżej się w tej sprawie rozpatrzymy. M. P., tam przeciw otrzymamy materiały poddostatkim. Nie możliwem też jest zapuszczać się tu w plenum Izby w szczegółowy rozbiór takich spraw specjalnych, zobaczymy, jak się ten materiał w komisji przedstawi.

Na tem tymczasowo kończę. Nie chcę też poruszyć kwestji pokrycia kosztów, chcę tylko zauważyć, że stanowisko, jakie tu p. Mantouffle obszernie przedstawił, wskazując na stósunki różnicze, w bardzo wielu punktach zupełnie podzielił, i że w komisji, jaka zaprojektowała, chętnie współdziałał wemniemy. *Przyłączmy się do życzenia, jakie tu wypowiedziano: Sum cuique, każdemu przynależny to, co mu się właśnie należy.* To też, M. P., spodziewamy się, że i my ręki dołożyliśmy będziemy mogli do wykonania ostatecznego rezultatu, a to tylko pod tym warunkiem, że i nam przynależne będzie zupełne prawo, jakiego nasza ludność się domaga.

(Brawo! na ławach polskich.)

Rozprawy w parlamencie niemieckim nad projektami wojskowemi.

Berlin, 10 grudnia. (12 posiedzenia.)

Rozprawy zagał minister wojny Kaltenborn, który za zadanie swęj mowy postawił wyjaśnienie punktów widzenia, które były miarodawczemi przy przedłożeniu projektu wojskowego. Kończący się termin septenatu postawił administracją woj-

skową w obec decyzji, w jaki sposób kształtowała dalej konstytucją wojskową. Przytem uwidatniły się dwie możliwości: niesprawiedliwe rozdzielanie ciężarów i niedostateczne działanie pod względem wojskowym. Dwa te punkta mają uwzględnić obydwie projekty wojskowe. Jeśli te projekty znajdą przyjęcie u parlamentu, natenczas stworzy się podstawę wojska liniowego. Obecnie środki Rzeszy nie odpowiadają sile ludności i stanowisku narodu, skoro inne mocarstwa zaprowadziły ogólny obowiązek służby wojskowej a Niemcy tymczasem straciły przewagę, którą mieli dawniej. Dla tego trzeba było pomyśleć o wzmocnieniu wojska liniowego. Środki atoli potrzebne przy takim pomnożeniu byłyby niedostateczne, jeżeliby się zatrzymało trzy-letnią służbę. Przez zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej dla wojsk pieszych uzyska się także bardziej równolite wykształcenie wojska. Nie jako próbę należy zaprowadzić dwuletnią służbę, lecz jako trwałą organizację. Jeżeli się osiągnie przez pomnożenie wojska liniowego pełną siłę do obrony kraju, natenczas w walce rozstrzygającej można przeciwstawić całą potęgę i nie potrzeba za pomocą krwi wyrównywać nieproporcjonalnego stosunku, że tylko jedna część młodych ludzi idzie na pole bitwy a landwerzyscy natychmiast stają w linii bojowej. Minister wojny przedstąpił następnie do treści projektu pokrótce i oświadczył, że jest gotów bliższe podać szczegóły w komisji i wykazać potrzebę projektu. W końcu oświadczył mówca, że jeżeliby przyjęto obydwie projekty, to byłoby to najlepszą rękomią utrzymania pokoju a w razie wojny gwarancją zwycięstwa.

Wśród natężonej uwagi w Izbie zabrał głos bar. Hueno. Mówca centrum nawiązał swe wywody do pobocznej uwagi ministra wojny, że obecny projekt ze wszystkich dotychczasowych względnie najmniejsze nakłada kosztu. Jest to bez wątpienia prawdziwym, lecz parlament nie może pomijać absolutnego stanowiska, wysokości kosztów i położenia ekonomicznego. Co do projektu, odnoszącego się do rozdzielenia rezerwy, to myśl jego przewodnia wydaje się mówcy słuszną, lecz nie może on pozbysy się myśli, że więcej od miasta na tem ucierpić wiesz, która dostarcza największą liczbę zdolnych do służby wojskowej ludzi. O projekcie wojskowym milczało centrum do tego czasu, z tego prostego powodu, ponieważ dopiero w czasie rozpraw etatowych odbyło centrum obrady szczegółowe nad projektem wojskowym. Jako rezultat tych obrad mówca oświadcza: centrum godzi się zupełnie na jedno, to jest, że projektu w tych rozmiarach, w jakich został przedłożony, przyjęcie nie może; ponieważ dalej ustanowienie dwuletniej służby stanowi spełnienie od dawna żywionego w tonie centrum życzenia, przeto centrum uchwali wszystko, co jest potrzebne do przeprowadzenia dwuletniej służby wojskowej przy obecnej liczbie wojska liniowego. Swoje stanowisko wyraził już centrum w rezolucjach s. p. Windthorst. W swęj mowie przy przedłożeniu projektu wojskowego kanclerz zwrócił uwagę na to, że obecny projekt najbardziej zbliża się do rezolucji Windthorstowych. Pewne zbliżenie znajduje się w nim, to prawda, lecz to nie jest jeszcze zgodnością. Jeszcze dzisiaj centrum obstaje przy rezolucjach Windthorst. Na podstawie tychże rezolucji mówca podaje projekt szczegółowej krytyce. Ciężary nie do pokonania wstąpiłyby ciągle, gdyby istotnie wszystkie do wojska zdadne osoby miały zostać wzięte do czynnej służby, gdy tymczasem obecny projekt dozwala na wyjątki. Trzeba sobie jasno przeciw powiedzieć, co to znaczy usuwać 83,000 młodzieńców przez dwa lata od obywatelskiego zawodu. Nawet wtenczas, gdyby kanclerz mógł wykazać, że mu się powiodło zniżyć żądanie 117 milionów na 58 milionów, to przecież zostaje jeszcze dosyć, zwłaszcza przy dzisiejszym zastęju ekonomicznym, gdzie nikt nie wie, czy nastąpi zmiana na lepsze. Co do uzasadnienia projektu, to mówca przynajmniej, iż z stanowiska wojskowego nie można wszystkich przyczyn głosić publicznie, lecz spodziewa się, że w komisji rząd udzieli bliższych objaśnień.

Odnosnie do dwuletniej służby zapowiada mówca w komisji wniosek odfodanę § 2, który wyrazi, że dla oznaczonego w § 1 wojska liniowego, jakakolwiek była liczba jego, ustanawia się dwuletnią służbę. Utworzenie nowych 173 czwartych batalionów wywołało w kraju zaniepokojenie, ponieważ wszyscy obawiają się, iż one wyrosną w nowe pułki. Pomnożenie kawalerji z szwadronami rezerwy wedle mody austriackiej wydaje się mówcy wątpliwem co do wartości. Centrum będzie obstawało przy corocznem uchwaleniu wysokości siły zbrojnej w czasie pokoju, ponieważ corocznie też uchwała się wydatki. W komisji należy ściśle zbadać wszelkie szczegóły. Mówca w końcu zaznacza, że w mowie od tronu wyrażono nadzieję, iż nastąpi porozumienie co do projektu wojskowego. I centrum pragnie również, aby do porozumienia przyszło, co też spełnić się musi, gdyż ze wszystkich stron chcą wszystkiego, co by było potrzebnem dla dzielności i bezpieczeństwa państwa. (Oalaski w centrum.)

Dep. Richter (wolnom.) odwołując się do mowy bar. Huenego, wyraża nadzieję, że większość Izby uchwali tylko to, co jest potrzebnem do ustanowienia dwuletniej służby wojskowej przy utrzymaniu obecnej wysokości wojsk liniowych. To stanowisko centrum odpowiada najzupełniej poglądom wolnomysłnych. Mówca zwraca się następnie w krótkiej polemice przeciw kanclerzowi, który ma zarzucić brak kompetencji i zaznacza, że i cywili mogą mieć sąd o rzecach wojskowych, inaczej bowiem nie należałoby wcale przedkładać parlamentowi projektów wojskowych! Zaprowadzenie dwuletniej służby jest bezwątpienia wielkim tryumfem dla rozumu cywilnych w kwestjach wojskowych. Kanclerz zaczepił postępowców, lecz to wszystko, w czym miało zawnieć stronnictwo postępowe, tego broni kanclerz, co mówca stara się udowodnić; zaznacza dalej, że administracja wojskowa mówi o odmłodzeniu wojska, ale czyż wielu podoficerów i oficerów nie są za młodzi? Jak będzie z zaopatrzeniem w posady cywilne? Dwuletnią służbę trzeba pod wszelkim warunkiem ustanowić prawnie.

Dep. Richter oświadcza w końcu, że stronnictwo jego przyjmie projekt wojskowy, jeżeli rząd zgodzi się na zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej przy obecnej liczbie wojska liniowego.

Kanclerz hr. Caprivi w odpowiedzi zaznacza, iż nie sądzi, aby p. Richter mógł dokładnie ocenić stósunki wojska i spraw wojennych, ponieważ

do tego są potrzebne długie studia wojenno historyczne. Mówca tak jest przekonany o potrzebie projektu wojakowskiego, że chętnie bierze na siebie całą odpowiedzialność za niego. Szczegóły gotów mówca podać przy obradach w komisji.

Następny mówca bar. Manteuffel (kons.) oświadcza się za projektem wojskowym z zastrzeżeniem, że w komisji zostanie wykazana istotna jego potrzeba. Jeżeli się okaże konieczna potrzeba pomnożenia siły zbrojnej w czasie pokoju i jeżeli tego podwyższenia nie można osiągnąć bez ustanowienia dwuletniej służby, natenczas stronnictwo konserwatywne, jakkolwiek z ciężkim sercem, zrzecze się trzyletniej służby, za którą walczyło przez całe lata. Ciężary wynikające z projektu dotkną przedewszystkiem rolników i dla tego słuszna i sprawiedliwa, aby uwzględnić więcej życzenia i żale rolnictwa. Co do strony finansowej, to mówca godzi się na podwyższenie podatku gieldowego, przeciwnym jest zaś podwyższeniu podatku od piwa i od wódki.

Po nim zabiera głos poseł nasz p. Roman Komierowski, którego przemówienie podajemy na osobnym miejscu.

Dalszy ciąg obrad w poniedziałek o godz. 12 oraz obrady nad interpelacją, odnoszącą się do karabinów Loewego i do konferencji monetarnej w Brukseli.

Koniec o godz. 4 1/4.

Niemcy.

* Berlin, 10 grudnia. O dostawie broni dla administracji wojska znajduje się w „Hamb. Corr.“, który bywa często używany ze strony urzędów, sensacyjna korespondencja z Berlina, — że w sferach wojskowych obudziła najżywszą uwagę postępowanie dowodowe w procesie Ahlwardta i że wskutek tego zwolna składają się te sfery do zastrzeżenia prawa wyrabiania broni wyłącznie państwowym fabrykom. „Co do karabinów Loewego — pisze korespondent dalej — wyraził, odnośnie do stwierdzonych nieregularności w fabryce i przy odstawie, wyżsi oficerowie zdanie, iż należałoby odstawić Loewemu wszystkie przez niego odstawił karabiny i w ich miejsce kazać zrobić nowe w zakładach państwowych.“

— Berlińscy nauczyciele gimnazjalni wręczyli dr. Bossemu podanie, w którym go proszą, aby w wakacje letnie ustanowił w czasie między 7 lipca a 16 sierpnia i aby w miejsce Wielkanocy i świętego Michała wyznaczył św. Jan i Nowy Rok za początek nowego półroczka.

— Emin Pasza wedle wiadomości nadesłanej do Londynu, miał zostać zabity przez Many mów nad rzeką Ituri.

Rosya.

* W Kijowie, jak donoszą do „Köln. Ztg.“, wykryła podobno policja nowy susek rewolucyjny, do którego jako członkowie należą mają studenci i kilkunastu oficerów.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego na powiat Mogilnicki odbędzie się dnia 15 grudnia b. r. o godzinie 2 po południu w Trzemesznie w hotelu p. Kiszeńskiego. Składki prosimy przesać p. dr. Dalborowi, rendantowi w Trzemesznie. Komitet.

Walne zebranie Towarzystwa rolniczego powiatu Mogilnickiego, odbędzie się w Trzemesznie w lokalu p. Kiszeńskiego w czwartek dnia 15 b. m. o godzinie 11 przed południem. Porządek obrad po zagajeniu zebrania zostanie odczytany. O liczny udział w imieniu Zarządu prosi

Sekretarz.

Sprawozdanie z Walnego Zebrania Męskiego Towarzystwa s. Wincentego a Paulo w Poznaniu odbytego w pałacu Zamojskich w niedzielę dnia 11 grudnia 1892 o godz. 6 1/2 wieczorem.

Przewodniczył zebraniu Najprzew. ks. Arcypasterz w asystencji bardzo licznie zgromadzonego duchowieństwa, z pomiędzy którego wymieniamy ks. kanonika Pedzińskiego, ks. kanonika Jedzinka, ks. dziekana Wolińskiego, ks. dr. Lewickiego, ks. kapelana Strykańskiego, księży Sypniewskiego, Witulskiego, Beiserta, Gibasiewicza i innych. Członkowie i goście zebrali się tak liczny zastęp, iż nimi sala dostownie przepiętna była i zapewne wielu odejść musiało, nie mogąc się na salę docisnąć. Ks. Arcypasterz zagał zebranie modlitwą wstępną, poczem ksiądz kanonik Pedziński, przewodniczący Towarzystwa wedle ustaw przeczytał ustęp pobożny, którego treścią było: Prawa moralna ubogich przez Towarzystwo św. Rodziny, założone w Paryżu w parafii św. Sulpicyusza. Liczy ono już 1200 członków, pomiędzy nimi reprezentowane są i najznakomitsze rodziny Paryża. Działalność tego stowarzyszenia jest bardzo bogata w stolicy, gdzie tylu ubogich ogołoconych ze skarbów ciała i duszy, gdzie nawet rodzice obcy są dla własnych dzieci. Stowarzyszenie to jest jakoby rodziną robotników. Członkowie jego, a przede wszystkim biuro rady, do której należy także sześciu robotników, starają się codziennie słuchać mszy św. Trzeba mieć chyba kamienne serce, aby się nie budować widokiem ich pobożności, ich gorliwości i ich miłości dla Boga, dla nieba, podnosząc i wykazując im na oczy ich wielką godność.

Następnie odczytał sekretarz ks. Trampeński protokół z ostatniego Walnego Zebrania, odbytego dnia 24-go lipca 1892, któremu przewodniczył ks. kanonik Kubowicz, dawny członek Towarzystwa.

Po odczytaniu protokołu, nastąpiło przyjęcie nowych członków, których liczny poczet Najprzew. ks. Arcypasterz następującymi słowy powitał:

„Kochani Synowie! ciesze się i raduje, że tak liczny zastęp około tego stołu was się zgromadza. Przewodzą was wielki mistrz miłości, którego nasładować chcecie przez uczynki miłosierne, a przede wszystkim przez serce gotowe do niesienia pomocy nędznym, nie tylko na ciełe ale i na duszy. Nie tylko chcecie im podać kawałek chleba, ale i tych, co błądzą, na dobrą drogę wprowadzić. Wstępujecie dziś do grona synów św. Wincentego

a Paulo. Dzień ten w życiu waszym stanowią będzie epokę, zapisany on zostanie na zawsze w księdze żywota waszego. Rozpoczęcie szereg dobrych uczynków, które w dzień sądu zaważą na szali sprawiedliwości Bożej i wyjednają wam miłość Sędzię. Obowiązki wasze nie są trudne, bo znane z przykazania miłości bliźniego. Tam macie wskazówkę, resztę objaśnią wam statuta. Mam nadzieję, iż serca wasze rozgrzeją się, łaska Boga poświęci i podnieście je do chętniej pracy tak na posiedzeniach jak w najbliższym, wskazanym wam kole. Na znak przyjęcia podaję wam rękę moją. — Po tej ceremonii nastąpiło odczytanie sprawozdań pojedynczych konferencji za ubiegły rok przez ich sekretarzy.

Sprawozdań słuchał Najprzew. ksiądz Arcypasterz z wielkim zainteresowaniem się, dając każdą konferencję uprzejmym słowem, czy to pochwały, czy to zachęty. Po wysłuchaniu sprawozdań wszystkich dziewięciu obecnych konferencji, powstał ksiądz Arcypasterz i przemówił następującymi słowy:

„Słuchając pilnie sprawozdań pojedynczych konferencji poznaliśmy i zestawiając liczbe ogólną składek i ofiar, ucieszyłem się, gdy na koniec doliczyłem się w parafach poznańskich tak poważnej liczby 10,000 marek składek na rzecz ubogich, i to zebranych po największej części groszami — a przede wszystkim sercem przez ludzi, którzy ciężko na własny kawałek chleba pracować muszą. Jest to dowód wysokiego zrozumienia rad wiary naszej św. o obowiązku miłości bliźniego, który następuje tuż po obowiązku miłości Pana Boga. Chociaż te 10 tysięcy marek po parafach poznańskich przez konferencje na rzecz ubogich zebrane może być tylko kropla wody na kamień goręcy, nie potrzeba jednak i więcej, daleko więcej potrzeba, to jednak każdy syn świętego Wincentego a Paulo, który składki dawał lub zbierał, może być spokojny. On stósował się do rad Zbawiciela, który za-ciał zbierać skarby, których ogień nie spali, woda nie zaleje, złodziej nie ukradnie, skarby nie doczesne, ale wiecznotrwałe. Każdy składujący i pracujący w Towarzystwie św. Wincentego a Paulo staje się posłusznym wezwaniu Pana Jezusa do miłości bliźniego. Pan Jezus w tytu mi-jeach Pisma świętego pobudza do miłosierdzia. Któż się nie rozczulił nad opowiadaniem Pana Jezusa o miłosierdnym Samarytaninie. Każdy z was staje się po dwakroć takim Samarytaninem, gdy nie tylko o cielesnych potrzebach ubogiego pamięta, ale gdy o daleko większej potrzebie, o nędzy dusz pamięta i tu ratuje.

W Poznaniu, w parafach poznańskich giną dusze, Krwią Zbawiciela odkupione, przez liczne, dzięki małżeństw, które z każdym dniem nowe przekleństwa na siebie ściągają. Kto z was widzi taką nędzę i z błota i z kałuży złego dusze wydobyć usiłuje, po dwa kroć Samarytaninem będzie, i P. Jezus go kiedyś będzie sędził za to z miłością i przebaczy mu jego winy, ten sam P. Jezus, który do ludzi twardego serca powie: „Idźcie przez przekłębienie w ogień wieczny.“ Jestto wielka tajemnica naszej wiary św., iż Pan Jezus jednoczy się z każdą nędzą i potrzebą, aby nas zachęcić do miłosierdzia, aby przełamać nasz egoizm, nasze samolubstwo.

Wiara nasza święta uczy nas, iż Pan Jezus tak policzy każdy dobry czyn, jakoby Jemu Samemu został wyświadczony.

Nie zrażajmy się więc i nie zniechęcajmy się, że z katolickiej ludności Poznania stosunkowo mało do Towarzystwa naszego należy i że inteligencja świecka z prostaczkami nie dosyć się łączy, nie oglądajcie się na to, ale patrzcie swojej duszy i jej zbawieniu. Pan Jezus dobrych uczynków nie mierzy miarą świata — grosz wdowi większą zapłatę weźmie. Modłcie się gorąco, a Pan Jezus pobudzi więcej serc do połączenia się z wami, do pracy w Towarzystwie waszym. Widzę w tym zgromadzeniu dużo twarzy młodzieńcych, także pomiędzy tymi, którzy dziś do Towarzystwa Waszego przystąpili, było wielu z młodzieży, rokuje sobie, iż pokochają Towarzystwo św. Wincentego a Paulo i wytrwają w niem. A pobożności P. Bóg staraniom waszym i staraniom i pracy pasterzy waszych i przyniesie się liczba braci waszych. Jako zadatek tego udziału wam mego Arcypasterskiego błogosławieństwa. — Po udzieleniu benedykcji, którą z broni kłęcząc przyjęli, podziękował ks. Prezes kan. Pedziński w imieniu Towarzystwa ks. Arcypasterzowi za troskliwe zajęcie się Towarzystwem. Po zebraniu składki od zgromadzonych przez prezosa konferencji, ks. Arcypasterz zakończył Walne Zebranie o godz. 8 modlitwą przepisaną, oraz odmówieniem J. dnegu Zdrowaś Marya na intencją bardzo chorego, długoletniego członka i wiceprezesa Rady p. Kasprowicza.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Fosnań, poniedziałek 12 grudnia

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe kościelne.** Archidiecezja Gnieźnieńska. Dnia 6 września r. b. instytuował Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz ks. Zielińskiego, dziekana z Objezierza na probostwo w Łabiszynie.

Dnia 10 września r. b. powierzono administracją beneficjii w Mroczy ks. Robowskiemu, wikaryuszowi z Pity. Tegóż dnia oddano wakującemu beneficjum w Mastezku w tymczasową komendę ks. Klarowiczowi, plebanowi z Moczka.

Dnia 23 września udzielił Najprzew. ks. Arcypasterz ks. Prałatowi Meszczyńskiemu w Rzymie od 1 października r. b. na rok jeden komendę na Altary św. Anny i Różańca w Sulmierzycach.

Dnia 26 września udzielił ks. wikaryuszowi Niedzielskiemu z Keyni komendę na beneficjum w Rogowie i Izdebnie.

Dnia 29 września powołano ks. Kocińskiego z Łabiszyna na wikaryusza do Keyni.

Dnia 29 września zostali mianowani przez Najprzew. ks. Arcypasterza: ks. Żychliński subregensem i ks. dr. Opiełkiński profesorem seminarium duchownego w Gnieźnie.

Dnia 30 września odebrał intencją kanoniczną ks. Smigielski, pleban z Rogowa na beneficjum w Ranowie.

* **Doniesienia urzędowe.** Adwokat Aronson w Poznaniu mianowany został notaryuszem na obwód sądu nadziemiańskiego kwidzyńskiego z siedzibą w Toruniu.

* **W Londynie** zmarła po długiej chorobie w sobotę zeszłą s. p. Irena z Morawskich Bodenham, córka referendarza stanu Józefa Morawskiego i Pauliny z hr. Lubieńskich, urodzona w Luboni r. 1822, a od 11 lat

wdowa po s. p. Karolu de la Barre Bodenhamie, którego zasługi około Kościoła katolickiego w Anglii a także i około Kościoła w Polsce są znane u nas niejednemu s. p. Irena, wielkiej inteligencji kobieta, umiała mężowi swemu wielce być pomocną w tej dobroczynnej pracy i szczególną opieką otaczała Polaków na obczyźnie. Dum Bodenhamów czy w Anglii, czy też w Rzymie był ich punktem zbornym i wszędzie, gdzie mogła, spieszyla z pomocą i radą.

Do majątku swego Rotherwas pod Herefordem sprowadziła ona pierwszą Siostrę miłosierdzia św. Wincentego w Anglii, a założony tamże jej staraniem zakład wychowawczy pod ich kierunkiem i szkoła zyskały sobie sławę i uznanie władzy, a nawet innowierców. W tymże samym majątku urządziła następnie klasztor dla Klarysek. Umarła nie pozostawiając dzieci, opatrzona św. Sakramentami Eksportacja zwłok nastąpi w środę 14 grudnia z Londynu, Palace Gate 29, pogrzeb odbędzie się w czwartek w Rotherwas.

W ten sam dzień o godzinie 9 odbędzie się w Poznaniu u św. Wojciecha msza żałobna za jej duszę.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

† **Zmarły** w dniu 9 b. m. s. p. ks. Hieronim Stanowski, proboszcz w Ludzisku i Markowicach, urodził się w r. 1834, święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1859, instytuowany został w Ludzisku w r. 1886. R. i p.

† **S. p. Piotr Kasprowicz**, b. nauczyciel szkoły 6-letniej, znakomity pedagog, który przez przeszło 50 lat pracy nauczycielskiej wychował kilka pokoleń w szkole, gorliwy promotor Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, z którego mu w ostatnich latach jego służby wystąpiło na karno, a do którego po wzięciu emerytury znowu powrócił i z całą gorliwością mu się poświęcił, zmarł wczoraj wieczorem o godz. 9. R. i p.

* **Z upoważnienia** Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w środę dnia 14 grudnia b. r. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi 27 publiczne posiedzenie wydziału przyrodniczego. Na porządku obrad wykład inżyniera p. Mizrskiego „O ulepszeniach zdrowotnych w Warszawie z uwzględnieniem tego, co na tém polu zrobiono już w Poznaniu i tego, co jeszcze jest na tém polu do zrobienia“.

Dr. F. Chłapowski, Dr. J. Ulatowski, — przewodniczący, sekretarz.

* **Wczoraj** o godzinie 5 po południu miał p. Jan Grzegorzewski na sali bazarowej przed niedzielną niestety publicznością, drugi swój odczyt: „Z pod wschodniego nieba“ i sprawił słuchaczom prawdziwą ucztę duchową. Mianowicie pierwszą część prelekcji z dziedziny zwiastującego była najlepszym dowodem na to, jaki efekt za pomocą najprostszyc środków osiągnąć zdolny jest autor, który umie podpatrywać przyrodę i drgające w niej życie, a nie poszedł w ślady nowoczesnej szkoły naturalistycznej lubującej się we wyłącznym przedstawianiu nagiego rozkładu i zgnilizny. W „Zgonie króla pustyni“ podziwialiśmy obok przepyszego języka, pełnego naturalności i prostoty, tę wielką miarę autora, który umiał niezbędną realizm połączyć z idealnym wymaganiami sztuki i potrafił wywołać prawdziwe współczucie bez domieszki epizodów, zdolnych jedynie wzbudzić niesmak i wstrząsają najzdrowszemi nerwami.

Druga część odczytu („Z krainy Faraonów“) obejmowała bardzo cenne szczegóły z panowania ojca obecnego króla Egiptu i o jego konuszynym Arturze beju, a najbardziej zajmującym ustępem jej był opis wyprawy, przebranej ostrzegającym orzeknięciem Abbasa, dzisiejszego wicekróla Egiptu. Pomimo mocno specjalnego charakteru przedmiotu, prelegent tyle rozwinął starania około wypełnienia obrazu, że zrozumienie treści nie robiło nikomu trudności.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro we wtorek dramat „Sierota z Lowood“.

Ceny znizowane. Bilety abonamentowe nabywać można w składzie materyałow piśmiennych i galanterijnych „Globus“ przy Wilhelmowskim placu nr. 2.

* **Pan Edmund Ryger** zakończył wczoraj swoje występy gościnne na naszej scenie. Na przedstawieniu sobotnim, danem na beneficj gościa, otrzymał tenże wspólny wieniec od dyrekcji spółki teatralnej i drugi od młodzieży poznańskiej, a od artystów album z fotografiami.

* **Grono obywateli** naszego miasta zęgnalo wczoraj artystę teatru krakowskiego, p. Edmunda Rygera, wspólnym obiadem na sali hotelu „Victoria“. Po toaście wzniezionym przez pana radcę Mottego na cześć gościa, wzniesł tenże na ręce p. dr. Kusztelana toast na cześć obywatelstwa wielkopolskiego i na powodzenie Towarzystwa „Pomoc“, które wzięło nasz teatr w opiekę i opasało go swemi budynkami jakby bezpieczną warownią. Wśród wielu innych przemówień i toastów wzniesiono także toast na cześć sceny krakowskiej.

* **Dzisiaj i jutro** odbędzie się posiedzenie komisji kolonizacyjnej.

* **Zatrudniony** w tutejszym naczelnym prezydium radca rejencyjny Jarotzky mianowany został członkiem zastępcy rady prowincjonalnej W. Ks. Poznańskiego.

* **Miejski urząd budowniczy** przygotowuje nowy plan budowy zbiornika fekalii i to w Dębnu, gdzie upatrowano już na ten cel odnośny kawał gruntu. Kanalizacya zbiornika różni się znacznie od konstrukcyi zbiorników na Jeżycach i ni-fortunnego na Wini-rach.

* **Swarzędz.** Burmistrz zwarzędzkiem wybrany został przez rad. miejską dnia 30 z. m. na 47 kandydatów zatrudnionych obecnie w policji poznańskiej b. referendarz E. Liebetanz.

* **O nieszczęściu** na dworcu w Bojanowie zamieszczą „Schles. Ztg.“ urzędową wiadomością, według której palacz nie został zabity, lecz tylko ciężko ranny. Zrezygnują sprawozdanie zgadza się prawie zupełnie z naszym.

* **Bydgoszcz.** „Ost. Presse“ donosi, że niebawem odbędzie się tu konferencja w sprawach szkolnych, w której obok odnośnych radców rejencyjnych i powiatowych inspektorów szkolnych departamentu bydgoskiego, wezmą także udział dyrektor ministerjalny Kügler i tajny radca Chappuis.

† **Helena z hr. Morstinów Ostrowska**, żona Aleksandra Ostrowskiego, niegdys gubernatora radomskiego, dyrektora komisji spraw wewnętrznych, a w końcu prezesa komitetu Towarz. kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskim, córka Ludwika hr. Morstina i Maryi z hr. Ostrowskich, urodzona we Warszawie 5 listopada 1815 r., umarła w Maluszynie dnia 4 b. m. Zwłoki złożone zostały w dniu 7 b. m. w grobie familijnym w Maluszynie. R. i p.

* **Kraków.** (Dekret Stolicy świętej) Na prośbę Bractwa Najświętszej Panny Maryi, Królowej Korony polskiej, wniezionej i popartą przez Jego Eminencyę ks. Kardynała ks. Biskupa Krakowskiego, św. Kongregacya odpustów i relikwii wydała i za pośrednictwem

ks. prałata Franciszka Starowiejskiego, przesłała dekret (z dnia 19 listopada b. r.), przyznający członkom tego Bractwa następujące odpusty: 1) odpust zupełny w święto Najświętszej Panny Maryi, Królowej Korony polskiej przypadające na pierwszą niedzielę miesiąca maja (podług brewe Ojca św. Leona XIII z 18 kwietnia 1890 r.); 2) odpust zupełny w święto Imienia Maryi we wrześniu, ustanowione na pamiątkę zwycięstwa pod Wiedniem; 3) odpust zupełny na uroczystość Niepokalanego Poczęcia (dnia 8 grudnia) Warunkiem dostąpienia odpustu jest: przystąpienie w te dni do Sakramentów św., odwiedzenie jakiegokolwiek kościoła i pomodlenie się na intencją Ojca św. Prócz tego, ktokolwiek, odmawiając ten akt: „Najświętsza Panna Maryo Królowo Korony Polskiej módl się za nami“ wzywa temsamem pobożnie Imienia Maryi, zyskuje za każdym razem odpust 25 dni.

* **Adras** do Kola polskiego w Wiedniu, proszący o energiczną obronę Moskiewskiego Okr., będzie wyglądał bardzo poważnie. Pod adresem znajduje się tysiące podp.ów. Z samego Krakowa oddano już zapelnionych 50 arkuszy, zawierających do 7000 podpisów. Z Lwowa dotąd nie odesłano jeszcze podpisów, ale wiadomo, że tam również kilkadziesiąt arkuszy jest w obiegu. Miasta większe spieszą się za przykładem dwóch stolic i niektóre z nich nadesłały już po kilka zapelnionych nazwiskami arkuszy. Rady powiatowe prawie wszystkie już się podpisały: prezesowie rad powiatowych i członkowie wydziału na czele, a za nimi obywatele ziemscy, duchowieństwo leżnie reprezentowane, Towarzystwa gospodarskie, Banki, Towarzystwa zaliczkowe, Kółka rolnicze, burmistrzowie miast, urzędnicy, profesorowie, przemysłowcy, kupcy, rzemieślnicy, właściciele wielu, mężczyźni i kobiety — słowem przedstawiciele wszystkich zawodów i stanów. Wszystkie zapisane arkusze nadsyłane są do Krakowa, gdzie w tych dniach już oprawione będą w jedną grubą księgę, która najdalej za rzyczeń do Wiednia odesłana być musi. Kto jeszcze arkusza nie odesłał, niech się pospieszy, żeby nie było zapóźno.

* **Lwów.** We wsi Ratyszce, w pobliżu Zabolice, ludność grecko-katolicka, stanowiąca tam zaledwie 1/8 ogólnej liczby mieszkańców, zamierza przyjąć obrządek łaciński. Powodem tego ma być — według „Dila“ — niechęć do udziału w kosztach budowy nowej cerkwi filialnej. — W pałacu metropolitalnym we Lwowie odbyły się dnia 8 grudnia narady w sprawie jubileuszu biskupa Papieża Leona XIII. X. Metropolita z prośbą na nie licznych Rasinów stanu duchownego i świeckiego. Obradom przewodniczył ks. Metropolita. Powitawszy zebranych powiadomił z branych, że Ojciec św. za pośrednictwem ks. Arcybiskupa Ciasci doniósł mu, iż chętnie przyjmie deputacyą Rasinów na osobnej, uroczystej intencji i jeśli mu zdrowie pozwoli, do pielgrzymowania i w ob-cie tego obowiązkiem Rasinów jest wyprawic do Rzymu w marcu lub kwietniu roku przyszłego jak najbliźniejszą deputacyą, którzy także zawiozła Ojcu św. jak s. d. r. od Rasinów. — Po tem przedstawieniu sprawy wezwał ks. Metropolita zebranych do wybrania komisyi, która by się zajęła urzędowaniem pielgrzymki. W skład tej komisyi weszli jako przewodniczący ks. Metropolita, jako zastępca ks. prał. Bielecki, jako sekretarze ks. Huzar, ks. Jackowski, ks. Łopatynski i ks. Dorozynski, oraz liczni członkowie z duchow-ństwa i świeckiej inteligencji ruskiej. — W sprawie budowy teatru ruskiego we Lwowie odbyły się narady Rasinów. Udział był dosyć liczny. Między innymi byli obecni: Dr. Sawczak, członek Wydziału krajowego; p. Mandyczewski, pensyonowany radca Namietnictwa; T. Berżnicki, radca sądowy; Ks. Bazyliński, radca szkol. itd. Obecni na tem zgromadzeniu ukonstytuowali się w obszerniejszy komitet który z póżród siebie wyznaczył komitet ściślejszy, złożony z 15 osób. celem kierowania sprawą budowy teatru ruskiego we Lwowie i zebrania potrzebnych na to fundusów. W skład tego ściślejszego komitetu weszli przedstawiciele inteligencji ruskiej. Od wielkości mającego się zebrać funduszu zależeć będzie, czy teatr będzie połączony w jednym gmachu z Proświtą, czy też stanie osobny budynek teatralny.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek 13 grudnia ss. Łucyi p. i Otylii p.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 4. Zachód o godzinie 3 minut 44.

Składki.

* **Na budowę kościoła** pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego w Jeżycach pod Poznaniem: P. S. J. z Kórnicka 3 marki.

Wszelkie, choćby najmniejsze datki, zostaną przyjęte z wdzięcznością.

Telegram gieldowy.

Berlin, 12 grudnia 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	10	12	9	10
Pszonica słabi j.	138 50	152 75	107	106 90
na grudzień	155 2	154 60	100	100 10
na kwiecień-maj	101 80	101 75	92	96 75
Zyto słabiej.	185	184 25	102 8	103
na grudzień	185	184 25	95 6	95 60
na kwiecień-maj	60 70	50 80	169 75	169 40
Oljé rzep słabo.	50 50	50 5	82 25	82 10
na grudzień-stycz.	32 20	31 60	201 75	2 70
na kwiecień-maj	31 40	30 80	49 2	49 40
Okowita niżej.	31 60	—	68 60	63 75
eksportowa	32 9	32 30	62 25	62 40
na grudzień-stycz.	33 8	33 10	95 9	95 90
na kwiecień-maj	33 30	32 60	85 10	85 20
na maj-czerwiec	33 8	33 10	160 10	160 40
na czerw.-lipiec	51 60	51 10	89 4	89 20
spółczywa	141 75	142	175 9	176 25
owies	100	60	—	—
na grudzień	100	60	—	—
Wypowiedziano:	100	60	—	—
żyta węgpi	100	60	—	—
okowity kw. eksp.	100	2,000	—	—
spoz.	100	—	—	—

Szczecin, 12 grudnia 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	10	12	10	12
Pszonica niezam.	149	149	30 50	30 —
na grudzień	153 50	153	30	29 50
na kwiecień-maj	130	129	32 25	31 50
Zyto słabiej.	130	129	—	—
na grudzień	134 50	133	—	—
na kwiecień-maj	50 50	50 50	10 10	10 10
Oljé rzep. spok.	50 50	50 50	—	—
na grudzień	51	51	—	—
na kwiecień-maj	—	—	—	—

Ostatnie telegramy.

Berlin, 12 grudnia. W odpowiedzi na interpelacyą postów Bahla i Marquardsena oświadczył kanclerz, że broń, w jaką piechota niemiecka jest uzbrojona, jest tak co do modelu jak i wykonania bezsprzecznie dobrą i odpowiada zupełnie wymaganiom dzisiejszej taktyki wojennej; odnosi to także do broni, przez Loewego dostarczonej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** Poradnik Gospodarski**, pisma tygodniowego, organu Kółek rolniczych w Wielkiem Księstwie Poznańskiem wyszedł nr. 50 i zawiera: Wiadomości od Patronatu. — Jakich roślin pastewnych używać na ziemiach lekkich, na których kończyła czerwona się nie udaje, by zyskać z hektara podobną ilość suchej materii i azotu oraz jakich w tym razie trzymać się zasad w mierzwienu i uprawie? — W odpowiedziach na pytania: Podanie krytyce mieszanki konicznej na psianki. — Czy makuch konopny po marek 4,55 nie jest za drogi? — Czy nasienie przeszloroczne s-radeli zdadne do siewu? Czy po ogniu, mając do dyspozycji tylko rżną słomę i wywar, tuczenie bydła z przybraniem m. kucha konopnego, jest możebne? Krytyczny pogląd na płodozmiannę pięciopopolową. — W rozmaitościach: Czyszczenie metalowych części, głównie pa-nenek zasychłych od smarowidła i kurzu. Wyrok sądowy, ważny dla pszczelarzy, a dotyczący uszłych i przywła-szczonych uli. — Rach Towarzystw. — Od Redakcyi. — Ceny zboża i płodów rolniczych na targach w Poznaniu, Bydgoszczy i Wrocławiu. — Ogłoszenia.

*** Biesiady Literackie**, ilustracyi warszawskiej, wy-szedł z druku nr. 883 i zawiera: Z Warszawy. — Nad kolebką (wiersz) — Na drodze do domu, ze wspo-mieniem episk. A. M. Jawornicki (ciąg dalszy) — Co mówi reka. — Z krainy piękna. — W obozie Walesteinia. — Raptularz powszechny. — Miecz i dyplomacja. — Z Lon-dynu. — Ojda, nowela F. Coppé'go. — Pogadanka. — Listy polityczne. — Które zimy były najsurowsze od dwóch tysięcy lat? — Ze skarbeca prawd. — Jak sobie radzić — Pogadanka. — Rolnictwo, przemysł, giełda. — Ga-zetka. — Przewodnik. — Post-scriptum. — Prace lite-rackie. — Humorystyka. Rytniki: Nad kolebką (obraz Kampa). — Jan Dy-bowski. — Co mó i reka. — W obozie (obraz W. Dicza).

— Bank londyński i pałac lorda majora w City. — Lord major Londynu. — Rebus. — Godni zaufania. „Dodatek powieściowy” zawiera „Czasy Stuartów”, powieść historyczną Eda Lyall, arkusz 7 tomu II.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 11 grudnia.
BAZAR. Hr. Łęcki z Posadowa, Chłapowski z żoną z Rzegocina, Słaski z Trzebeza, Niemojowski z Dzie-rzchnicy, hr. Żółtowski z Głuchowa, Domański z Kró-lestwa Polskiego, Załuski z Królestwa Polskiego.
KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Dr. Gother i profesor Wittig z Chojna, Szymt ze Srody, Długo-łęcki z Galicyi, Wesierski z Sierostawia, Chamski z Bislegobrodu, Topiński z Rusocina, hr. Potulicki z Krakowa, Szamański ze Skrzypna, Urbanowski z ro-dzina z Tarostowa, Osten z Bydgoszczy, Maciejewski z Prochnowa, Załuski z Miłostawia, dr. Jordan z Ostrze-szowa, K. Zmierzczak z Inowrocławia, Zielonacki z Ber-lina, Szulcowski ze Staszewa, Wolf z żoną z Rataj, Schucht z Hamburga, Steinitz z Wrocławia.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w grudniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
11. Po połud. 2	752,2			— 3,4
11. Wiecz. 9	751,3	spokojnie.	zachm.	— 8,3
12. Rano 7	747,9	idźz lekki	zachm.	— 9,5
Dnia 11 grudnia maximum ciepła — 3,2° Cel.				
Dnia 11 minimum — 8,5°				

Gopodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 12 grudnia. — (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza: śnieg. Okowita: słabo. Cena wypowiedz. —, w. Wypowiedziano —, w. miesiącu

(bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49,20 m., 70-ta 29,70 m., grudzień 50-ta 49,20, 70-ta 29,70, m. maj 50-ta —, —, m., 70-ta —, —, m. (Sprawozdanie urzędowe). Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrów. Cena wypowiedziana —, —, m. w. miesiącu bez beczki 50-ta 49,10 m., 70-ta 29,60 m., kwiecień 50-ta 49,10 m., 70-ta 29,60 m.

Ceny targowe w Poznaniu d. 12 grudnia 1892.

	TOWAR		
	piękny	średni	pośledni
Pszennica 100 kilog.	14 60	14 20	13 70
Zyto	12 80	12	11 90
Jęczmień	14 20	12 90	12 40
Owies nowy	13 40	13	
Groch wrzący			
„ na paszę			
Kartofle	3 60	3 40	
Wyka			
Rzepak			
Zubin złoty			
„ niebieski			

Nadzwyczajne zniżenie ceny dla abonentów Kuryera Pozn. Kościoły Wielkopolskie

ośmnaście przepisyń wykonanych miedziorytów, wydanie Hr. Edwarda R. żyńskiego. 1) Kościół w Grodzisku. 2) Kościół w Rogalinie. 3) Wi-dok wewnętrzny kaplicy w Rogalinie. 4) Kościół w Kórniku. 5) Kościół w Środzie. 6) Kościół w Zaniemyślu. 7) Kościół księży Filipinów w Gostyniu. 8) Kościół w Pempowie. 9) Ko-sciół katedrałny w Poznaniu. 10) Kościół pojęczuki w Pozna-niu. 11) Kościół św. Józefa Kalisza. 12) Kaplica kościelna w Radlinie. 13) Kapla w Dobrzyżu. 14) Kościół w K minie. 15) Kościół katedrałny w Gnieźnie. 16) Drzwi spiżowe w ko-sciółce katedrałnym w Gnieźnie. 17) Kościół w T zemesnie. Dzieło powyższe już w sprawie w wielkim foracie. ofia-rujemy abonentom „Kuryera Poznańskiego” zamiast za 40 m. za 7,50 m. Na portu i opakowaniu dołączyć należy 50 fen. **Ponieważ liczba egzemplarzy jest niewielką** upraszamy o spieszne zgłaszanie. Ekspedycya „Kuryera Poznańskiego“

(Nadesłano.)
Przedpłata na dzieło:
„Królowie polscy w obrazach i pieśniach“
przedłuża się tylko do 20 b. m. poczem 1 egz. 12 m. wyniesie 15 m.; zaś egz. 15 m. ko-sztować będzie 20 m. (875)
Zamówione egzemplarze odbiorą szanowni pre-numeratorowie około 15-go b. m.
K. Kozłowski, wydawca.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytoni
(1083)
„VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIU,
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie-rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odno-snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

BACZNOŚĆ!
Do jutrzejszego numeru „Kuryera Po-znańskiego“ dodamy nasz (878)
Katalog Gwiazdkowy
ofitujący w wyborowe dzieła nowsze i starsze (w cenach zniżone) dla młodzieży i dorosłych.
Jarosław Leitgeber i Sp.
księgarnia w Poznaniu.

W niedzielę dnia 11 go grudnia r. b. o godzinie 9-tej wieczorem, zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami, po krótkich cierpieniach, nasz najdroższy mąż, ojciec i dziadek, s. p.
Piotr Kasprowicz
były nauczyciel szkoły średniej, przeżywszy lat 77.
Pogrzeb odbędzie się w środę 14-go b. m. o godzinie 2-giej po południu z za-kladu św. Józefa, przy ul. św. Piotra.
W smutku pogrążona familia.
Poznań, dnia 12 grudnia 1892.

MSZA ŚW.
za duszę śp.
Dr. Władysława Swiderskiego
odbędzie się we wtorek d. 13 b. m. o godz. 10-tej w kościele św. Marcina.

Parowniki przenośne
do parowania paszy dla bydła
patentu Webera
najprostszj konstrukcyi bez przyrządu do przewrania.
Kotły kute do gotowania paszy dla bydła, przenośne, nie potrzebujące obmurowania, Skrotowniki, cylindry i harfy do rozdzie-lania ziemiaków,
Płóznki do ziemniaków i buraków,
Siekacze do ziemniaków i buraków,
Rozdrabiacze do kuchów i szezczkarnie, Skrotowniki patentu Ludwigshütte, konstruk-cyi najnowszej i najsporszej w pracy
Polecają natychmiast ze składu
BRACIA LESSER w Poznaniu,
Skład machin rolniczych i kolejejk stalowych do robót polnych i przemysłowych,
teraz ulica Rycerska 16.

Zupełna wyprzedaż
z powodu zupełnego zwinienia
mego od lat 36 istniejącego
MAGAZYNU
towar. jedwabnych, modnych i konfekcyi
po nadzwyczaj tanich cenach
Bazar mód
S. H. Korach.

Z drukarni Fr. Pusteta w Raty-zbonie wyszedł co dopiero nakładem niżej podpisanego nowy
Kancyonał
dla polskich kościo-łów katolickich.
89. Str. 340.
Kancyonał zaopatrzone jest w apro-bate Najprzewielbniejszego X. Dr. **Stabrowskiego**, Arcybiskupa Gnie-znieńskiego i Poznańskiego, tudzież Przewielbionego Konsystorza Bisku-piego w Tarnowie.
Cena oprawnego egzempl. 4 m. 20 fen. z opłatą przesyłką. Do nabycia w księgarniach i u niżej podpisanego. Księgarzom dają od-powiedni zamówieniu rabat.
X. Surzyński,
Redaktor „Muzyki kościelnej.”
Poznań, ulica Seminaryjna.

Maksymilian Szulc
Altona
Dom handlowy Import — Export.
własne wędzarnie i zakłady do ma-rynowania ryb morskich.
Polecam Szanownej Publi-czności polskiej przyrzekając rze-telną i skora usługę, ręczę za to-war świeży i wyborny; wysłał do wszystkich stacyi pocztowych **Wiel-kiego Księstwa Poznańskiego** po nader niskich cenach:
Łososia wędzon. reńskiego 1 funt M. 2,00—2,50.
Węgorza wędz. wyborowego ft. M. 1,25
F adry tuste kisa poczt. M. 2,20—3,00
Pi lungi hamburskie kista pocztowa M. 1,20—3,00.
Sielawki kieliskie kista pocztowa 4 1/2 funta M 1,00 3,00.
Śledzie łososiowe wędz. 1/2 M. 0,10
Ł sosia ma ywanego sudek poczt. M. 7,00.
Łososia na ywanego w puszkach funtowych 1/2 M. 0,60.
Węgorza marynowanego w kawał-kach sudek lub puszka M. 5,50.
Węgorza mar. w rulantie M. 6,00
Minogi elb. kopa M. 8,00—10,00.
Węgorzyki smaczne puszk a poczt. 30—40 sztuk M 4,00.
Śledzie opiekane baryłka 5 Kilogr. 40 sztuk M. 2,00.
Sardynki ru kie baryłka 5 Kilogr M. 2,0.
Sardynki ruskie w słoikach 1/2 Kilgr. M. 0,70.
Śledzie zwi, a e (Rollmopse) baryłka 30 35 sztuk M. 2,00.
Śledzie bałtyckie mar. 30—4) sztuk M. 3,00. (787)
Śledzie bismarkowskie 5 Kilogr. 50 sz uk M. 3,00.
Śledzie świeże marynowane 40—50 sztuk 2 40.
S. rdelki słone Brabanckie funt. M. 1.
Anchovis Christiania baryłka 5 funt. M. 3,00.
Anchovis w słoikach po 1 kilogr. M. 0,75.
Sardynki w oliwie Philipps Canaud puszka M. 1,10.
Sardynki w oliwie Pellier Freres puszka M. 0,70.
Sardynki w oliwie Gustalphe puszka M. 0,60.
Sardynki w oliwie Blanche puszka M. 0,50.
Sardynki w oliwie francuckie puszka M. 0,45.
Kawior astrachański funt M. 5,75.
Kawior uralski wielkoziarnisty funt M. 3,00.
Kawior malozarnisty funt M. 2,50.
Homary carskie soczyste mięś. pu-szka funt. M. 0,75 i 0,80.
Stok-kisz bez ości socz. mięś. funt. M. 0,50.
Breitfisz funt M. 0,45.
Wszelkie wysyłki uskuteczniām franko za zaliczką pocztową.
Sekundaner
mający kwalifikacyę do jednorocznej służby znajdzie miejsce jako **uczeń w aptece** mojej od 1 stycznia.
Środa. J. Gierłowski
(854) aptekarz.

Od 12-go do niedzieli dnia 18-go b. m. włącznie
otwarta od 10—4
Wystawa w lokalu handlowym w hotelu Mylius'a.
Wstęp wolny.
nadzwyczaj wspianiałych haftów artystycznych,
przeznaczonych na wystawę powszechną w Chicago.
Zaprasza się uprzejmie do zwiedzania jęj Przewielbne Duchowieństwo jako i przyjaciół sztuki.
Osiandera zakład haftów artyst., fabryka aparatów kościelnych i chorągwi w Ravenburgu w Wyrtembergii,
król. dostawca nadworny.
Kilka dni dopiero temu jak powyższe roboty doznały wysokiego uznania ze strony Jęj Ce. Mości Cesarzowy Fryderykowej i Jęj Król. Wysokości Księżny Małgorzaty (orki).

Fabryka i magazyn fortepianów
Karol Ecke,
(883) Berlin i Poznań.
PIANINA
uznane*) w kraju i za granicą jako fabrykaty pierwszorzędne odznaczające się przytem nad-zwyczajną taniością.
10 złotych i srebrnych medali.
Fortepiany Bechsteina, Blüthnera i Kapsa.
Niemieckie i amerykańskie
HARMONIA.
Najpewniejsza gwarancya.
Odplaty ratami.
Największy wybór!
Reflektanci niechaj nie zaniedbają zażądać nadesłania cenników.
Poznań, **Ulica Rycerska 39,** w pobliżu placu Wilhelmowskiego.
*) Wychodzące w Lipsku czasopismo „Zeitschrift für Instrumentenbau” pi-sało, że pianina Ecke'go należy zaliczyć do najlepszych wyrobów, zaś sownjąc nawet w krytyce najsurowszą miarę.

Wielką partyą
czarnych wełnianych materyi
w jak najlepszym gatunku polecają za bardzo niską cenę. (852)
W. Kukuliński i Sp.,
Plac Wilhelmowski 6.
Wielki wybór wszelkich sprze-tów kuchennych i domo-gospodarczych poleca w towarze li tylko **najlepsze-go** wyrobu po cenach możliwie **najniższych** (867)
T. Otmianowski
(B. Ziętkiewicz i S. Mińcikiewicz)
w Bazarze Nowa ulica 7/8.

„Samiadis.“
Papierosy egipskie z fabryki Liapopolu i Bernheim,
Cairo w Egipcie, nadwornych dostawców Jego Królewskiej Mości Khediwe, przewyższają wszelkie inne egipskie papierosy. (728)
Jeneralna agentura na całe Niemcy
F. Smodlibowski,
skład cygar, papierosów i tytoni.
WROCLAW, Swidnicka ul. nr. 27 vis a vis teatru miejskie go
No. 4711
Erfrischung u. Reinigung der Zimmerluft.
Angenehmstes u. wirksamstes Mittel zur
EAU DE COLOGNE
(Blau-Gold-Etiquette)
von
Ferd. Mühlens, Köln.
Anerkannt als die
Beste Marke.
Vorrätlich in fast allen feineren Parfümerie-Geschäften.
Żelaza
do wypiekania opłatków
z artystycznym wryciem wizerun-ków i przyrząd do wycina-nia takowych polec (823)
J. Stark,
Specjalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych w Poznaniu.
Ekonom
Górnoślazak, Polak, polecony przez swego proboszcza, poszukuje miejsca od pierwszego stycznia w polskim majątku. Bl. wiadom. w Eksp. Kur sub. A. P. 881.
Organista
młody, który ukończył szkołę mu-zyczną w Ratisbonie, poszukuje miej-sca zaraz. Zgłoszenia do, Eksp. Kur. Pozn. sub Z. Z. 880.
Sekretarz
obezn. ze sprawami notaryalnemi oraz procesowemi, poszuk. umieszcz. jako takowy lub jako rachmistrz. O łask. oferty uprasza się post. rest. Poznań pod A. Z. 99. (844)

Toruńskie pierniki
Weesego,
Marcepany królewieckie, Orzechy francuzkie, laskowe i amerykańskie, Daktyle marokańskie i daktyle Kalifat po 40 fen. za funt, figi, rodzenki na gałazkach, migdałki i czekoladki, Rodzenki Carabourno do ciast już po 25 fen. za funt, mi-gdały marcepanowe, cykatę i pistacye, Drożdże szczecińskie, mąkę cesarską, grzyby litewskie, powidła, marmeladę do na-dziewiania, Bulion dominalny i oliwę ni-cejską. (879)
karpie
oraz inne ryby
poleca i przesyła punktualnie
J. Smyczyński,
Poznań,
Śty Marcin nr. 27.
Ryby!!
Żyje szczupaki, karpie, sendace i raki, świeże łososie, sole, turboty i inne po-leca i uskutecznia zamówie-nia bez zawodu (768)
W. Becker,
Plac Wilhelmowski 14.
Poszukuje się
6000 Mk.
po 5% na pewną hipotekę. Oferty przyjmie Eksp. Kuryera Pozn sub S. M. 883
Z dniem 1-go stycznia 1893 jest
mieszkanie
składające się z 4 ech pokoi z bal-konem, kuchnią i przynale tytościami na II piętrze przy ul. **Wilhel-mowskiej**, pod korzystnymi wa-runkami do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmują się pod lit. M. B. 200. poste rest. Poznań. (834)